Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 8 Sierpnia 1911 roku | № 93

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

1.

Magnatów polskich pospolicie królami zwano.

„Kiedy rzymski i niemiecki król Wacław oczekiwał w Wrocławiu zapowiedzianego przybycia Władysława Jagiełły, ujrzano nadciągający ku miastu wspaniały orszak jazdy, z świetnie przyodzianym mężem na czele. „Król polski jedzie!“—zabrzmiały rozstawione po drodze czaty, a władca Niemiec wyruszył z całym dworem na powitanie i powitał... pana Zbigniewa z Brzezia, na czele przedniej straży dworu polskiego“. [1]) Odtąd możni panowie polscy uchodzili w oczach cudzoziemców coraz częściej za królów i mawiano o monarchach polskich w Europie, iż królują gromadzie królów. „Wysoka szlachta senatorska — mówi bawiący na dworze Jana III, Francuz Dalerac [2])— na udzielnych książąt zakrawa. Panowie polscy miewają wojsko, straże, twierdze, stosunki z książętami zagranicznymi, stąd nie bez słuszności królem królów nazywają króla polskiego“. Toż samo wyrażali kozacy, nazywając panów polskich królewiętami. „Korol jak korol!“ odzywano się w obozie Chmielnickiego do komisarzów koronnych — „ale wy pany królewięta broicie i nabroiliście mnogo!“

Dawało to może blasku koronie polskiej, ale dawało też wiele cierni. O ile powaga panów zbliżała się do równości z królewską, o tyle władza monarsza podupadała. Jeżeli dla kogo z poddanych swoich, tedy głównie dla tych licznie rozrodzonych magnatów miał każdy król polski być ową pszczołą, która same miody nieść im winna. Niechby jednak ta pszczoła w razie potrzeby najnieszkodliwiej ukąsiła — cóż za skargi i narzekania płynęły natenczas z bolejącego serca królewiąt, domagając się współczucia i ratunku od całego narodu, roznosząc zamieszkę po całym kraju.

Widzieliśmy, dotąd, czem była szlachta polska na Rusi i jakie były jej obyczaje, obaczmyż tedy jak postępowali pol-

[1]) Karol Szajnocha. Szkice historyczne, tom II, str. 22.

[2]) Anecdotes, II, str. 306.

scy magnaci w tym nieszczęsnym zaiste kraju.

W całem województwie ruskiem naczelne miejsce zajmuje ziemia przemyska. Jest to klasyczna ziemia świetności i buty szlacheckiej. W niej kolebka najstarożytniejszych rodów, w niej najżywszy ruch umysłów, najgładszy polor, najdumniejsze poczucie przywilejów i udzielności stanu; w niej koncentruje się niejako splendor nazwisk i dostojeństw całego województwa, z którego reszty ziem najchętniej tu spływa znakomitsza szlachta, nabywając tu dobra i zakładając rezydencye.

Sanocka ziemia jest tylko satellitą przemyskiej, tyle w niej tylko świetności, o ile przemyskie rody i w niej posiadają także majątki. Lwowska zdobi się także jej nazwiskami z niej ma Mniszchów, Herburtów, Sienieńskich. Górująca nad województwem najstarszą w niem kulturą, najgęściej osadzona, najludniejsza, najlepiej zabudowana, najzasobniejsza w miasta i miasteczka, najmożniejsza swoją liczną szlachtą — jest zarazem najbutniejszą i najburzliwszą, najswawolniejszą. Ona głównie łączy całe województwo ze światem, z Rzecząpospolitą, z kulturą Zachodu i z ruchem umysłowym w Europie. Tu z całego województwa najwcześniej i najsilniej zakorzenia się Reformacya, tu najwięcej możnej szlachty zrywającej z katolicyzmem, najwięcej księży-odstępców, najgwałtowniejsza walka religijna. Tu najwięcej nauki, najwięcej talentów i najwięcej politycznej opozycyi, tu gniazdo Herburtów i Orzechowskich.

Ziemia przemyska roi się od szlachty prastarej, miejscowej, gniazdowej, od wieków z niej rodowitej i na niej osiadłej. Kwitną w niej rody: Bolestraszyckich, Broniowskich, Boratyńskich, Drohojowskich, Derśniaków, Dunikowskich, Fredrów, Gorajskich, Grochowskich, Herburtów, Krasickich, Korytków, Orzechowskich, Pileckich, Pieniążków, Pełków, Stadnickich, Świętosławskich, Sienieńskich, Wapowskich... Na dziedzicznych nadto dobrach lub na królewszczyznach w przemyskiej ziemi przebywają: Jordanowie, Kostkowie, Ligęzowie, Lubomirscy, Opalińscy, Ossolińscy, Ostrogscy, Tarnowscy i inni.

Z zamiłowania przepychu, z okazałości swego występowania na zjazdach i uroczystościach słynie w całej Polsce szlachta ziemi przemyskiej. Kiedy w roku 1578 wita przejeżdżającego do Lwowa Stefana Batorego, świetnością i bogactwem strojów i broni wprawia w zdumienie świtę królewską: „Przemyślanie buczno wyjechali przeciwko królowi, jakom żyw buczniejszych ludzi nie widział“ — pisze świadek naoczny, jeden z orszaku króla [1]).

„Buczność“ owa jednak szła w parze z temperamentem porywczym aż do gwałtowności, z namiętną zawziętością, z najzuchwalszą swawolą, z lekceważeniem obcego zdrowia i życia.

W pierwszych latach XVII w. ziemia przemyska osławioną była w całej Polsce jako widownia szalonych wybryków, tragicznych zajść i najuporczywszych, najkrwawszych wojen prywatnych, a reputacya ta nie była już wtedy nową, sięgała owszem w daleką przeszłość.

Między szlachtą ziemi przemyskiej, z przyrodzenia butną i rogatą, rządami Piotra Kmity zdemoralizowaną, wyrobił się obyczaj krwawej dziedzicznej pomsty, rodzaj v e n d e t t y włoskiej. Zabijano się wzajemnie. Mścił się brat za brata, krewny za krewnego, przyjaciel za przyjaciela, a ta zemsta wywołując znowu zemstę doprowadzała niekiedy aż do wytępienia obu wrogich sobie rodzin [2]).

Szczegóły, jakie Orzechowski podaje w liście do Jakóba Przyłuskiego, kreśląc mu nadużycia, bezprawia, arbitralność i chciwość wszechmocnego Piotra Kmity, każą nam wierzyć, że i w tem cośmy wyżej przytoczyli za nim, nie wszystko jest przesadą, a to co nam mówią akta ziemi przemyskiej — tej ojczyzny Dyabła

[1]) Polkowski, Sprawy wojenne króla Stefana Batorego, str. 146.

[2]) Orichoviana, str. 21.

Łańcuckiego — utwierdza nas w przekonaniu, że szlachta tej ziemi należała do najburzliwszej i najgwałtowniejszej w Polsce. Nigdzie nie było tyle wojen prywatnych, co w tej ziemi a zobaczymy sami, jakie były zawzięte i do jakich dochodziły rozmiarów. Niema też w tej części Polski prawie ani jednej znakomitszej rodziny, w którejby nie przychodziło do namiętnych zwad, do katastrof, do zajść tragicznych. Niema prawie ani jednej, którąby nie miała w swem łonie zuchwałego buntownika przeciw prawu i porządkowi społecznemu a w każdym niemal domu kryie się „szkielet w skrytce“.

Zacznijmy od Drohojowskich, jednej z najznakomitszych i najstarożytniejszych rodzin. Pomijamy sprawę Mikołaja Drohojowskiego, zamordowanego okrutnie przez Pełkę a przechodzimy wprost do Jana Tomasza, referendarza koronnego, starosty przemyskiego, który w wojnie ze Stanisławem Stadnickim (z Leska) ginie śmiercią gwałtowną. Mężny, świetny, na swój czas wysoce wykształcony, władający kilku językami, bywalec w całej niemal Europie, dworzanin i dostojnik czterech po kolei królów polskich, poseł do Włoch, do Francyi, do Turcyi, zawołany żołnierz, jeden z najdzielniejszych towarzyszy broni Zamoyskiego, zasłużony uczestnik wszystkich współczesnych sobie wypraw wojennych — p. referendarz był przecież całkowicie dzieckiem swego czasu, swego kraju a przedewszystkiem swojej warstwy społecznej i miał wszystkie cnoty i wady swego środowiska. I on chętnie szedł prawem, kiedy trudniej było prawem on nie wahał się uciekać do szabli, kiedy mu nie wystarczał zimny statut.

Ciężki ludziom, którzy mu się nie podobali, ciężki miastu Przemyślowi, które ciągle występowało przeciw niemu ze skargami, w ciągłych zwadach to z Liszanami, to z ruskimi władykami, to z kniaziami osad t. zw. Strwiąskich, oskarżany nawet o takie akty gwałtu, jak w r. 1602 o zastrzelenie szlachcica Piotra Skorodyńskiego, nie celował z pewnością cierpliwym i pojednawczym charakterem i dlatego, choć padł pod szablami żołnierzy swego przeciwnika, trudno osądzić, czy był istotnie ofiarą cudzej czy też własnej zapamiętałości. Tem trudniej orzec, kto miał więcej słuszności po swojej stronie: Drohojowski czy Stadnicki, że katastrofa była ostatecznym wynikiem bardzo zawikłanego procesu, którego aktów nie mamy, z którego zresztą, gdybyśmy je nawet wszystkie bez wyjątku mieli, jeszcze nie dałoby się orzecz, po czyjej stronie była krzywda. Jak cała wojna tak i jej tragiczny koniec dadzą się opowiedzieć tylko fragmentarycznie, zwłaszcza że najważniejsze epizody zawarte w zapiskach grodzkich, zostały z nakazu królewskiego z ksiąg wymazane (ex mandato Sacrae Regiae Majestatis polluta).

Pierwszy powód do nieprzyjaźni między Drohojowskim a Stadnickim miała dać sprzeczka o gospodę na sejmiku wiszeńskim. Niema jednak o tem wstępnem zajściu żadnej wzmianki, natomiast są wskazówki, że sejmik ten bywał widownią zbrojnych starć albo przynajmniej demonstracyi obu przeciwników, bo w r. 1601 np. do Sądowej Wiszni maszerował na sejmik cały oddział strzelców Drohojowskiego i wyrządził po drodze znaczne szkody mieszczanom Krasnopola czyli dzisiejszych Niżankowic.

Właściwą główną przyczyną był spór majątkowej natury, zacięty i uporczywy proces, który przybrał cechę jadowitą osobistą. Trzecią pryncypalną figurą w tym zaciekłym sporze był Stanisław Tarnawski, chorąży ziemi sanockiej. Postać to awanturnicza, człowiek zrujnowany majątkowo, zawsze blizki utonięcia w burzliwych fluktach swego życia, pełnego procesów, zwad krwawych, bannicyi i dekretów infamii, zawsze ratujący się w tej toni z rozpaczliwą energią, a przy tem wszystkiem sympatyczny całej szlachcie sanockiej, mający wśród niej mnóstwo przyjaciół, którzy nie mogąc workiem, pomagają mu szablami w jego ustawicznych utrapieniach. Urodzony z Stadnickiej, ożeniony z Dorotą Herburtówną, a więc zapewne blizki p...

wnych przeciwników, bo Drohojowski miał za żonę także Herburtównę, Tarnawski posiadał w ziemi sanockiej wcale pokaźną fortunę. Był właścicielem Zagórza, Osławy, Wielopola, Olchowy, Smolnicy, Tarnawy, Suchowatego, Poraża, Średniej, Kalnicy, Uherec, Glinnego i podobno Bachowa w ziemi przemyskiej, ale majętności te były mocno obdłużone. Najznaczniejszym wierzycielem Tarnawskiego był Andrzej Piotr Stadnicki, którego pretensya z procentami, od procentów procentami i vadiami urosła do 70,000 zł. Andrzej Stadnicki odstąpił tę wywalczoną prawnie pretensyę swoją Marcinowi Stadnickiemu, Marcin Stadnicki Andrzejowi Drohojowskiemu, a ten znowu Janowi Tomaszowi Drohojowskiemu, referendarzowi [1]). Chorąży Tarnawski, zagrożony zupełnem wyzuciem z dóbr przez wierzycieli, wszedł w transakcyę ze Stanisławem Stadnickim z Leska, kasztelanem przemyskim—nie wiadomo czy rzeczywistą czy tylko pozorną—i aktem wieczystej donacyi odstąpił mu cały swój majątek nieruchomy. Główny wierzyciel, referendarz, miał teraz już nie z chorążym ale z kasztelanem do czynienia.

Z tej przyczyny powstała wojna, a przynajmniej o to się toczyła. Pierwszy wybuch nastąpił w r. 1601, a stroną zaczepną miał być referendarz. Kiedy Stadnicki jechał ku Przemyślowi, w nielicznym orszaku służby i mijał właśnie górzystą, w pagórki i wąwozy ujętą drogę nad Strwiążem między Chyrowem a Suszycą, napadł nań zasadzony sam oddział żołnierzy Drohojowskiego. Zdaje się, że chodziło o pojmanie Stadnickiego, który tylko dzięki walecznej obronie swojej czeladzi, z której jeden poległ od kuli a kilku odniosło rany, uszedł cało z tego zamachu, zasławszy uratować się ucieczką. Hajducy Drohojowskiego odniósłszy łatwe zwycięstwo rzucili się do łupienia podróżnych wozów i kufrów kasztelana, posiekli kosztowną karetę, zabrali dwie skrzynie pełne rozmaitych rzeczy, zrabowali między innemi bardzo kosztowną szablę, sadzoną drogimi kamieniami, która kosztowała 100 dukatów, parę pistoletów wykładanych złotdm i perłową macicą, dwa konie i t. p. Oddział Drohojowskiego składał się w znacznej części z drobnej szlachty: było w nim trzech Manasterskich, czterech Popielów i t. d.[1]).

(*C. d. n.*)

---

[1]) Akta grod. sanockie, tom 141, str. 872—882.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Kursy nauczycielskie.** Ministeryum
oświaty poleciło kuratorom okręgów na-
ukowych opracować regulamin organiza-
cyi w miastach uniwersyteckich kursów
jednorocznych w celu przygotowania na
uczycieli i nauczycielek średnich zakła
dów naukowych.

Według zamierzenia, owe kursa maj
się rozpocząć w końcu września.

— **Powiększenie armii.** Rada wojsk
wa na wniosek zarządu głównego sztab
generalnego postanowiła utworzyć w wo
sku nową kategoryę żołnierzy pozaterm
nowych II klasy, która składać się będz
z podoficerów i gefreiterów. Żołnier
tej kategoryi ma być w całej armii 24.00

— **Poczthalterya warszawska.** Poczth
terya warszawska zakonczyła obecnie sw
żywot po 116 latach istnienia.

Kres temu istnieniu położyły kol
i wprowadzenie samochodów do obsł
poczty miejskiej.

Poczthalterya dosięgnęła najwyższe
rozwoju między r. 1864 a 1876, zan
uruchomiono kolej nadwiślańską i te
polską. Największa liczba koni, jaką ut
mywał dzierżawca poczthalteryi, Berto
wynosiła w Warszawie 150, niezależ
zaś od tego pocztę miejską obsługiw
konie skarbowe. Liczba koni nastę
w miarę otwierania kolei i kolejek zmn
szała się coraz bardziej, interesy po
halteryi szły źle, zobowiązania były w
kie, co doprowadziło Bertoldiego do ru
majątkowej.

---

[1]) Akta grodzkie sanockie, tom 140, 1564 — 1568.

Dla wyżywienia koni pocztowych w Warszawie specyalnie utrzymywano jeden z folwarków okolicznych, a ostatnim takim folwarkiem był Kamionek za rogatkami grochowskiemi.

— **Kolej Podolska.** W jaknajprędszym czasie, a w każdym razie nie później jak 15 sierpnia, rozpoczną się roboty przy budowie tak zwanej — kolei Podolskiej. Jak wiadomo, kolej zaczyna się od stacyi Szepetówki kol. Poł.-Zach. i idzie w następującym kierunku: Wielkie Puzyrki, Kremienczug, Starokonstantynów, Płoskirów, Jarmolińce, Łoszkowce, Balin i Kamieniec Podolski. Punkty gdzie będą stacye, nie są jeszcze ściśle określone, ponieważ niema jeszcze dokładnie wytkniętej trasy. Ogólna długość tej linii wynosić będzie około 210 w., nie licząc dwuch odnóg, z których jedna będzie prowadziła do st. Płoskirów, a druga do st. Szepietówka. Zdolność przewozowa kolei obliczona jest na 9 par pociągów towarowych. Co się zaś tyczy ruchu pasażerskiego, to będą kursowały 2 pociągi osobowe na dobę. Kolej będzie szerokotorowa, o jednym torze.

Przetnie ona następujące rzeki: Słucz, Bug i Bużek, na których będą zbudowane murowane mosty. Wogóle wszelkie budynki kolejowe; jako to: dworce, budki dla dróżników i t. d. będą murowane.

Ogólny koszt budowy kolei określony jest na 21 milionów rb. Budowa ciągnąć się będzie przez trzy sezony budowlane (wliczając w to i sezon tegoroczny), wobec czego można się spodziewać jej ukończenia w jesieni 1913 r.

Ruch tymczasowy zaś będzie otwarty nieco wcześniej. Budowa i eksploatacya kolei Podolskiej będzie się znajdowała w rękach prywatnych i będzie przedsiębiorstwem prywatnem, przyczem akcye kolei gwarantowane są przez rząd, wobec czego budowa, a następnie eksploatacya kolei będzie pod dozorem inspektora rządowego i kontroli państwowej.

Kolej dzielić się będzie pod względem budowlanym na 3 dystansy: naczelnik 1-go dystansu będzie miał swą siedzibę w Szepetówce; 2-go — w Płoskirowie; 3-go — w Kamieńcu Podolskim. Głównym inżynierem zarządzającym budową mianowany został P. Berezin, a pomocnikiem jego G. Wadowski. Podolska kolej przewozić będzie przeważnie zboże na zachód, a następnie z północy nadchodzić będą tą drogą materyały budowlane, kamień, żelazo i t. d. Zarząd główny budowy znajdować się będzie w Kijowie.

— **Spirytus skażony.** Na mocy nowego stałego prawa, uchwalonego przez izby prawodawcze, spirytus denaturowany (oraz takież denaturowane odpadki), używany do oświetlenia, palenia, dezynfekcyi i wogóle do celów technicznych, zwolniony został od opłaty akcyzowej. Sprzedaży tego spirytusu i odpadków mogą dokonywać sklepy skarbowe, gorzelnie, rektyfikacye i sklepy prywatne w zapieczętowanem naczyniu o pojemności najwyżej ćwierć wiadra. Jeżeli spirytus denaturowany został w sposób specyalny a nie ogólny przedystylowany, wtedy wyjednywa się na sprzedaż osobne zezwolenie zarządzającego okręgiem akcyzy. Za przerabianie spirytusu denaturowanego w celu sprzedaży do picia oznaczono zależnie od stopnia winy różne kary grzywien i więzienia. Tymczasowe przepisy z r. 1909 i 1910, regulujące dotąd sprzedaż spirytusu skażonego, tracą moc, wobec ogłoszenia tego stałego prawa.

— **Z kolei nadwiślańskich.** Na przedstawienie niedawno mianowanego naczelnika wydziału mechanicznego, inż. Malewińskiego, jak donosi „Warsz. Słowo", polecono złożyć prośbę o dymisyę naczelnikowi depo Mława — inż. Michałowskiemu, naczelnikowi czwartego oddziału mechanicznego, Ejsmontowi, wreszcie pom. naczelnika wydziału wagonów, inż. Swietlickiemu. Dymisye te zostały już udzielone.

Na mocy postanowienia rady kolei polecono sekretarzowi wydziału mechanicznego, Bołdyrewowi, aby w ciągu dwóch tygodni podał się do dymisyi.

Dyrekter kolei mocą wydanego ostatnio okólnika prócz pięciu pracowników wydziału mechanicznego, którym udzielił dymisyę, poczynił wymówkę 114 pracownikom tego wydziału; prócz tego jeden ze współpracowników tego wydziału został zdegradowany.

— **Piorunochrony po wsiach.** W r. b. notowano największą liczbę przypadków pożaru od piorunów niemal w całem Królestwie Polskiem. Wobec tego jeden z obywateli ziemskich wystosował odezwę do kilku towarzystw ubezpieczeń od pożarów, aby te wezwały elektrotechników do opracowania projektu zaprowadzenia po wsiach piorunochronów, które mogłyby być umieszczane na wieżach kościelnych, wysokich słupach i t. p. w miej-

scach, które specyaliści obiorą jako najodpowiedniejsze do zamierzonego celu.

Koszta zaprowadzenia piorunochronów rozłożyć się powinno na gminę, stosownie do majątku nieruchomego każdego z gospodarzy, jak również z pomocą pieniężną na te cele powinny przyjść towarzystwa ubezpieczeniowe, jako najwięcej zainteresowane w tej sprawie.

— **Bezrobocie w porcie petersb.** Tydzień temu między robotnikami w porcie handlowym Petersburga ujawniło się wrzenie na tle niezadowolenia z płacy zarobkowej, przyczem wrzenie to ujawniło się w poszczególnych strejkach. Robotnicy portowi w liczbie 4000 przedstawili administracyi portu żądanie podwyższenia płacy od 15 do 40 prc. Pracodawcy uznali to żądanie za niemożliwe do wykonania, poczem robotnicy opuścili port, nie zakłócając porządku.

O godz. 10 rano zaprzestano pracy w składach drzewa, gdzie liczba robotników dosięgała 6000. W danej chwili strejkuje 12,000, pracuje zaś około 4,000. Z 95 statków, stojących w porcie, 65 objęło bezrobocie.

W celu zdania sobie sprawy z położenia rzeczy, wkrótce ma się odbyć zebranie pracobiorców. Wbrew zapewnieniom gazet, do naczelnika portu nie zjawiły się żadne deputacye.

Obecnie bezrobocie trwa na tych samych warunkach żądań ekonomicznych.

ZAGRANICZNA.

* **Cholera w Turcyi.** W wojsku Abdullaha i w stolicy szerzy się w zastraszający sposób cholera. Rząd stara się ukryć istotny stan rzeczy i zataja wypadki. Według prywatnych doniesień w ostatnich dniach zmarło 120 żołnierzy.

* **Przeciwko wojnie.** Centralny zarząd niemieckiego Związku robotników uchwalił odezwę do rządów Francyi, Anglii i Niemiec, wzywającą je do pokojowego załatwienia sprawy marokańskiej. W odezwie tej znajduje się ustęp, że zorganizowani robotnicy potrafią użyć środków, aby nie dopuścić do wojny.

* **Straszny wybuch w Abisynii.** W miejscowości abisyńskiej Diredauah, położonej u północnego stoku gór Amargijskich, nastąpiła straszna eksplozya dynamitu, skutkiem czego dom urzędu celnego i około 50 domów, należących do europejczyków, zostało zupełnie zburzonych. Zginęło na miejscu 30 Abisyńczyków i 8 Ormian. Zburzona jest także i uszkodzona znaczna część miasta Diredauah.

* **Groźny pożar.** Spłonął doszczętnie kurhaus w Pyrmoncie. Straty wynoszą $2^1/_2$ miliona marek. Goście kąpielowi uszli niebezpieczeństwa z wielkim trudem. Sąsiadujące z kurhausem zabudowania kąpielowe odniosły takie uszkodzenia, że można uważać je za stracone.

* **Choroba papieża.** Urzędowe źródła watykańskie komunikują o stanie zdrowia papieża Piusa X: pomimo, że ostra chrypka, połączona z zapaleniem oskrzeli, minęła, ogólny stan osłabienia trwa w dalszym ciągu.

* **Utarczka Albańczyków.** Z Janiny donoszą, że w pobliży Filati przyszło do starcia pomiędzy 90 żandarmami tureckimi a oddziałem 200 Albańczyków. Z obu stron są straty. Wysłano posiłki.

* **Pokój w Albanii.** Poseł turecki w Cetynii donosi Porcie, że Malisorowie zgodzili się na wszystkie warunki i że za dwa dni zaczną wracać na ziemię rodzinną.

* **Upały.** Upały w całej Nadrenii trwają w dalszym ciągu, a horoskopy meteorologiczne nie przewidują w najbliższym czasie żadnej zmiany. Tak w samej Kolonii, jak z różnych miejscowości na prowincyi donoszą codziennie o ciągłych wypadkach śmiertelnego porażenia słonecznego.

* **Kolonie niemieckie w Afryce.** W niemieckich kołach politycznych, interesujących się koloniami, zapanowało silne wzburzenie z powodu pogłosek o zamianie terytoryalnej w niemieckich posiadłościach kolonialnych z Francyą. Propozycya, jak wiadomo, polega na tem, iż Francya ofiarowuje Niemcom część Konga francuskiego wzamian za kolonię Togo. Pisma niemieckie zamieszczają z powodu tego projektu artykuły, w których wyrażają przekonanie, iż Togo, jest „najbardziej niemiecką kolonią w Afryce“. Nigdzie kultura niemiecka tak się nie przyjęła i duch niemiecki tak nie zapanował jak właśnie w Togo. Innym argumentem przeciwko zamianie jest to, iż Kongo francuskie częścią jest nic nie warte, częścią znajduje się w rękach towarzystw, posiadających tam koncesye.

* **Wypadek księżniczek.** W Toblach spłoszyły się i poniosły na widok pędzącego samochodu konie, zaprzężone do powozu, w którym wyjechały na przechadzkę trzy księżniczki egipskie Ratin z Kairu, przebywające obecnie w Toblach. Wszystkie księżniczki wypadły z powozu. Jedna z nich uległa pęknięciu czaszki, druga silnemu wstrząśnieniu mózgu, trzecia zaś odniosła tylko obrażenia lekkie.

* **Kolej Adryatycka.** Kolej adryatycka będzie prowadziła z Mardaru do granicy serbskiej przez Prisztynę, Prizren do Skutari. Specyalna odnoga połączy Skutari z Wirpazowem w Czarnogórzu, skąd idzie kolej do Antivari. To samo towarzystwo francuskie prowadzi studya dla wytknięcia kilku innych linii kolejowych w Turcyi europejskiej.

* **Wybuch w kopalni.** Z Madrasu donoszą, że w kopalni węgli w Kolarze, w okręgu Maisur (Indye angielskie), nastąpił straszny wybuch gazów. Z szybów kopalni, objętej pożarem, wydobyto 8 zwłok i 50 okropnie poparzonych górników. W szybach jednak znajduje się jeszcze znaczna liczba ofiar katastrofy.

* **O równouprawnienie.** Ateńska agencya telegraficzna donosi, że zebrani w Janinie przedstawiciele chrześcijan z prowincyi Epiru przesłali rządowi tureckiemu podanie, domagając się równouprawnienia politycznego dla wszystkich narodowości państwa.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Leszno. Błonie. Grodzisk. (Koresp.). W dn. 27, 28, 29, 30 lipca przeżyliśmy wiele radosnych i podniosłych chwil. Raczył nas, tutejszych maryawitów, odwiedzić Przewielebny O. Biskup Andrzej Gołębiowski. Te ciche, iście bratersko-apostolskie nawiedziny, dające nam po raz pierwszy możność poznać wśród siebie Maryawickiego Biskupa, wywarły na nas nieoczekiwane wrażenie. Nic królewskiego, paradnego, hałaśliwego, w tej rodzinnej uroczystości nie było. To nie czcza parada szychów ludzkich, ale miłośnika Chrystusowego do braci i sióstr przybycie, aby ożywić ducha i serca i utwierdzić w wielkich pracach odrodzenia słabe, ułomne siły ludzkie. Charakterystyczną cechą biskupów maryawickich jest to, że najzupełniej należą do ludu, który dotąd od tego ścisłego obcowania ze swoją hierarchią był tak strasznie odgrodzony jakimś przedziałem nietykalności.

Całokształt Maryawityzmu ułożył stosunki wewnętrzne i zewnętrzne Kościoła na podstawach stosunku Chrystusa do ludu: Chrystus szuka ludu, a lud Chrystusa. Stąd też treścią naszej kościelności nie jest ceremonia, ale rzeczywistość.

Przez cztery dni O. Biskup poświęcił się nam wyłącznie. Odwiedził trzy parafie, a w nich zwłaszcza w macierzystem dla okolicy Lesznie zaznajomił się ze wszystkimi objawami życia religijnego i społecznego. Wizyta nie ograniczyła się na kościele i plebanii, ale objęła i chatę i całokształt życia ludu.

Przewielebny Ojciec Biskup nawiedził wszystkie wiejskie kaplice, gdzie z ludem oddał serdeczną cześć Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Z ludźmi biesiadował bezpośrednio i w rozmowie duchowej i w pożywaniu przy jednym stole darów Bożych. Z kilkunastu chat, które obszedł, poznał jak lud nasz żyje, jak lud ten bezpośrednio wygląda. Bliższe wioski wszystkie odwiedził, i wszyscy swobodnie, jak dzieci z ojcem, rozmawiali o potrzebach religijnych i społecznych. Taka wymiana myśli, uczuć, takie obcowanie wzniosłe pozostawia niezatarte ślady, które przyczynią się dodatnio w rozwoju ducha chrześcijańskiego wśród maryawitów.

Zwłaszcza kilku chorych, pocieszonych osobiście w ich mieszkaniach przez O. Biskupa, sprawiło im niezmierną radość.

Choć dnie były robocze (prócz niedzieli w Grodzisku) lud się nad podziw licznie gromadził. Wszyscy prawie byli u Sakramentów Pokuty i Eucharystyi, a do Bierzmowania przystąpiło 342 osób w samem Lesznie.

Ciche dni w Błoniu i Lesznie pobytu O. Biskupa zakończyły się piękną kompanią braci i sióstr maryawitów z Leszna. Błonia — do Grodziska. Religijny korowód, ozdobiony sztandarami, chorągwiami, bielą i prze dźwiękach orkiestry lesznowskiej przeszedł 16 wiorst pielgrzymki — tam i napowrót i zacieśnił więzy

braterstwa między oddalonymi przestrzenią braćmi i siostrami.

Nauki Przew. O. Biskupa, nieustannie rozwijające nam w dobitnych rysach podstawowe zasady Chrystusowe: Miłość Boga i bliźniego — dały nam możność zastanowić się nad tą nędzą naszego życia codziennego, w którem przeważnie brakuje miłości bliźniego, tej więc wartościowej siły, która doprowadzić jednak może do samego źródła dobra — Boga i Jego miłości.

Mamy nadzieję, że przyrzeczeń dobrych nie zaniechamy i w życiu chrześcijańskiem uczynimy choć jeden krok naprzód.

Leśniak.

Burze i upały.

Pomimo gwałtownej burzy z gradem, która rozszalała się d. 31 lipca nad Wiedniem, upał nie zmniejszył się wcale. Dnia 1 sierpnia stwierdzono 11 wypadków porażenia słonecznego, a w tej liczbie 2 śmiertelne.

W Budapeszcie 5 wypadków, jeden śmiertelny, w Pradze 27, a w tem 4 śmiertelne.

W ogóle nie tylko w Pradze, lecz w różnych innych miejscowościach Czech skutki upału przybierają rozmiary katastrofy. Zewsząd donoszą o porażeniach słonecznych, pożarach lasów, wypaleniu zbóż i owoców. Najbardziej odczuwać się dają skutki upału w górach Harcu, gdzie powysychały strumienie górskie i ustała praca w młynach, tartakach i tokarniach.

W okolicach Berlina ponawiają się od kilku dni pożary lasów w sposób zastraszający. Zwłaszcza w okolicach Niederschöneweide od tygodnia powoływane są niemal codziennie straże ogniowe do gaszenia pożarów leśnych. Spłonęła znaczna część lasu brandenburskiego nad jeziorem Quensee, oraz lasu położonego tuż przy kolei, pomiędzy Kistrzyniem a Landsbergiem nad Wartą.

W Paryżu temperatura doszła w sobotę do 37° C. w nocy zaś termometr wskazywał 21 stopnie. Był to najgorętszy dzień w r. b. Stwierdzono kilkadziesiąt wypadków porażenia słonecznego.

I z Holandyi donoszą o niezwykłych tam upałach. W Smalliger Landzie, w prowincyi Frieslandu, 4 robotników, pracujących w polu, uległo porażeniu słonecznemu, z wynikiem śmiertelnym. Zbiór buraków cukrowych uważają za stracony. W holenderskich kąpielach morskich bawi obecnie tak wiele gości kąpielowych, jak nigdy przedtem.

W okolicach Kolonii burze gradowe wyrządziły szkody znaczne. W niektórych miejscach padał grad wielkości jajka gołębiego, wybijając szyby, dziurawiąc dachy i strącając z drzew owoce, tak, że w niektórych sadach drzewa są zupełnie ogołocone. Winnice również mocno ucierpiały.

Zewsząd donoszą także o licznych wypadkach utonięcia podczas kąpieli. W Toruniu utonęły odrazu 4 osoby, kąpiące się w Wiśle, wpadłszy na głębię. Wisła pod Toruniem przedstawia dość rzadko obserwowany widok oryginalny. Ukazały się bowiem wskutek opadnięcia wody liczne mielizny, wszędzie zaś na nich widnieją tłumy, używające kąpieli, wobec zaś tych rzesz spragnionych ochłody, policya, przestrzegająca, aby nie kąpano się w miejscach niebezpiecznych, jest bezsilna.

Z Londynu wreszcie donoszą, że w sobotę temperatura doszła tam do 47° C., wieczorem nadciągnęła burza niesłychanie gwałtowna. Grad okrył ziemię warstwą grubości kilku cali, a następnie ulewa zamieniła ulice w strumienie i polewała w niektórych miejscach tory kolei podziemnych, przerywając komunikacyę w ciągu godziny.

KALENDARZYK.

Sierpień

8	Wtorek	Cyryaka, Larga.
9	Środa	Romana M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.